

Łódź

CENA NUMERU
20 gr.

Cena prenumeraty
w Łodzi

Mies. z dod. ilustr. 5 zł
Dla robotników 4 zł
Odnosz. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł
Poza Łodzią egz. 27 gr.

Należność pocztowa
opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administ.

w ŁODZI

Al. Kościuszki 41

TELEFON 100-28

Konto P.K.O. 60594

Red. przyjmuje od 5—

Art. listów anonimowych
nie umieszcza się.

1932 r.

PRĄD

Wtorek 1-go marca

№ 61

Dziś strajk protestacyjny w magistratach wszystkich miast

(a) W dniu wczorajszym w godzinach wieczorowych w sali Rady Miejskiej oraz w poszczególnych związkach odbyły się zebrania członków wszystkich związków pracowników miejskich

Na zebraniach tych delegacje które w dniu wczorajszym były obecne na zjeździe

pracowników samorządowych w Warszawie złożyły obszernie sprawozdanie i postanowiono od dziś tj. wtorku 1 marca rano zastrajkować

Będą czynne tylko biura wypłat zapożyczek, pogotowia szpitalne i oddziały które kwalifikują chorych do szpitali

W wydziale opieki społecznej czynny będzie tylko wydział świadczeń dla biednych

Strajk proklamowany został dla tego tylko, że ministerstwo projektuje zerwać 15 proc. dodatek komunalny od uposażeń

SOWIETY W PRZEDĘDNIU WOJNY?

Woroszyłowi Blücher przybyli do Władywostoku

LONDYN, 29. 2. Dzisiejszy „Daily Telegraph” zamieszcza alarmująca depeszę swego korespondenta z Chabina Według depeszy tej położenie na Dalekim Wschodzie pogarsza się z dniem każdym iada chwila można oczekiwać niezwykłych niespodzianek.

Rosja sowiecka koncentruje wojska w kilku ośrodkach strategicznych mianowicie we Władywostoku w Chabarowsku Irkucku i w Czycie. Jest niemożliwe uzyskanie wizy do tych miejscowości. Korespondent „Daily Telegraphu” czynił nadzwyczajne wysiłki lecz bez wyników. Udało mu się jedynie stwierdzić że Władywostok jest przekształcony na wielki obóz wojenny. W mieście tem bawi obecnie Woroszyłow z głównodowodzącym wojsk sowieckich na dalekim wschodzie gen. Blücherem. Woroszyłow dokonał w bieżącym miesiącu inspekcji wszystkich szlaków kolejowych na dalekim wschodzie. Obecnie pracuje nad umacnianiem strategicznych punktów oporu. W Chabarowsku Czycie i w Irkucku są gromadzone olbrzymie zapasy amunicji. Bezustannie przybywają pociągi sowieckie budują lotniska gromadzą eskadry samolotów. Na kolei amurskiej ruch pasażerski jest wstrzymany.

Moskwa 29. 2. Komisarz Karachan od wiedział wczoraj ambasador japoński Hirota by dać odpowiedź na protest sowiecki.

Powołując się na instrukcje otrzymane z Tokio ambasador Hirota oświadczył że Japonia nic nie wiadomo o usiłowaniach sztabu japońskiego w Mandzurji zawarcia umowy z dyrekcją kolei wschodnio chińskiej. Co do wystąpienia wojsk „białych” to ambasador to ambasador ma otrzymać dodatkową informację. Protest sowiecki przeciwko przewozowi wojsk japońskich na kolei wschodnio chińskiej będzie uwzględniony. Rząd japoński nie

zamierza stosować siły lecz prosi tylko o zezwolenie na wykorzystanie kolei między Chabinem a stacjami Haj Lun i Injapo.

Na to oświadczył Karachan że przewóz wojsk sprzeczy jest z umową sowiecko japońską z r. 1927 która przewiduje że kolej może być wykorzystana jedynie do transportu towarów handlowych. Poza tem Karachan ponowił protest przeciwko koncentracji wojsk

japońskich na granicy sowieckiej o czem posiada dokładne dane. W ostateczności dyrekcja kolei wschodnio chińskiej mogłaby zgodzić się na transport wojsk japońskich do Injapo lecz sprzeciwi się przewozowi do Haj Lun.

Ambasador Hirota zapewnił że rozmowę przetelegrafuje do Tokio.

Tchórzostwo - czy zanaskowana gra

PARYŻ 29 lutego. Organ Milukowa „Posiednija Nowosti” uderza na alarm z powodu akcji Japonii na Dalekim Wschodzie.

Milukow przewiduje że wobec tchórzostwa rządu sowieckiego nie powinno teraz przeszkodzić Japonii wylądować w północnym Sachalinie i zbliżyć się szybkimi krokami w kierunku Władywostoku jako portowi niezbędnemu w ewentualnej wojnie z Ameryką.

Na kontynencie azjatyckim Japonia wylądowała już przeszło połowę swych wojsk będących na stopie pokojowej.

Mandzurję okupują cztery dywizje tyłuż wojsk znajduje się pod Szanghajem pięć dywizji wyprawiono w niewiadomym kierunku.

Tak olbrzymia liczba wojsk sięgająca blisko 200 tysięcy ludzi świadczy że akcja wojskowa Japonii zakrojona jest na skalę zbyt szeroką ażeby mógł przewidzieć jej rozmiary i granice.

Należy się obawiać że po zakończeniu operacji w strefie szanghajskiej Japonia przetrzuci swe siły w stronę wybrzeża rosyjsko azjatyckiego gromadząc już dzisiaj silną fletę wo-

jenną na wodach morza Ochockiego.

W Ameryce również wzmagają się niepokój, tem większy, że władze nie są w stanie przeszkodzić bojkotowi towarów japońskich.

Uderza przytem niezwykle słabość, z jaką Ameryka reaguje na bezceremonialność Japonii w Chinach i wobec Sowietów.

Wreszcie uważać można za rzecz absolutnie pewną, że Japonia skwipuje liczne oddziały „białogwardzistów” rosyjskich, rozsianszonych na całym Dalekim Wschodzie.

Znamienny jest także artykuł „Tempsa” wyrażający zdziwienie, że na wszystkie projekty, plany i operacje Japonii, tak groźne dla Rosji, władza sowiecka odpowiada zaledwie banalną deklamacją i osłupiającą biernością.

„Temps” stwierdza, że Japonia wie, co robi, słusznie przekonana, że Sowiety na wszystko się zgodzą, wszystko zniosą, byleby tylko nie były zmuszone przyjąć wojny, która wojna byłaby końcem troju sowieckiego.

Zwycięzki atak chińczyków

Chińczycy odebrali Kjang-Wan.—Nieoczekiwany atak 19 dyw.

LONDYN, 29. 2. — Dział o godz. 11 rano (według czasu wschodnio azjatyckiego) 19-ta dywizja chińska, złożona z kantonczyków, wykonała koncentryczny atak na przedmieście Szanghaju Kjang-Wan, które po niezwykle krwawych walkach zajęli przed dwoma dniami Japończycy.

Atak chiński był uwieńczony powodzeniem. Kjang-Wan odebrano Chińska kwatery główna przeniosła się do Nan-Cjang.

LONDYN, 29. 2. — Dzisiejsze walki o Kjang-Wan były niezwykle krwawe. Od świtu trwał huraganowy ogień artylerji. Japońskie eskadry samolotowe bombardowały Han-Czou, przyczem poległo 1600 Chińczyków. W kontrataku na Kjang-Wan oprócz dywizji 19 ej brała udział świeżo nadesłana z rejonu nankińskiego chińska 47-ma dywizja, zaopatrzona w wielką ilość dział zenitowych. Działa te uniemożliwiały chwilami eskadrom japońskim bombardowanie okopów chińskich.

O godz. 10 rano Japończycy atakowali dziś Sza-Pei, posługując się masami czołgów.

Po raz pierwszy też zastosowano zasłony dywizyjne. Olbrzymia chmura pogrążyła w ciemności nawet dzielnice europejskie, na które dość gęsto padały pociski.

Atak japoński na Sza-Pei został odparty przy pomocy moździerzy amerykańskich. Po zataczeniu czołgów Chińczycy stosują ciężkie granaty ręczne o niezwyklej sile wybuchowej. Żołnierze operujący temi granatami, rzucają się częstokroć wprost pod czołgi i giną. Wybuch granatu nie jest w stanie uszkodzić ciężkiego czołgu, lecz całkowicie ogłusza załogę.

LONDYN, 29. 2. — Japoński poseł z Nankinu oraz poseł angielski Lampson przybyli do Szanghaju na konferencję z gen. japońskim Uyedą. Rozmowa dotyczyła możliwości zawieszenia broni.

Gen. Uyedo oświadczył, że Japonja wycofa wojska z Szanghaju, o ile Chińczycy cofną się na 20 kilometrów od granic miasta. Zarówno odwrót chiński jak i japoński byłby kontrolowany przez mieszaną komisję wojsko-

wą z udziałem oficerów państw neutralnych. Po wycofaniu wojsk możnaby przejść do rokowań pokojowych.

Poseł Lempson zakomunikował gen. Uyedo, że natychmiast uda się do Nankinu, by skłonić tamtejszą radę ministrów do wszczęcia pertraktacji.

LONDYN, 29. 2. — Korespondent „Daily Telegraphu” donosi, że rząd chiński jest skłonny do rokowań pokojowych o ile Japonja wycofa swe wojska z Szanghaju. Strefa neutralna musiałaby być obsadzona przez wojska anglo-francusko-amerykańskie z pominięciem japońskich.

Korespondent zwraca uwagę, że gen. Uyedo nic nie wspominał o forcie Wu-Song, podczas gdy doniedawna Japończycy stawiali ewakuację tego fortu za kardynalny warunek zawieszenia broni. Również znacząca jest zgoda japońska na stworzenie komisji mieszanej.

Spóźnione posunięcia

Zniesienie Kas Chorych i utworzenie Zakładu Ubezpieczeń Społecznych

W dniu dzisiejszym zebrać się ma Rada Ministrów dla uchwalenia projektu nowej ustawy o ubezpieczeniach społecznych.

Projekt ten, jak słychać, ma skasować wszystkie istniejące dotychczas zakłady ubezpieczeń, jak Kasa Chorych, Związek Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych (Z. U. P. U.) oraz b. galicyjskie i poznańskie zakłady ubezpieczeń. Na miejsce skasowanych instytucyj ma powstać nowa, wspólna instytucja pod

nazwą Zakład Ubezpieczeń Społecznych (Z. U. S.) która przejmie cały majątek i wszystkie agendy zakładów.

W zakresie lecznictwa nowa ustawa znieść ma dotychczasową bezpłatność korzystania z Kas Chorych, wprowadzając każdorazowo drobne opłaty ubezpieczonych za świadczenia i porady lekarskie oraz za lekarstwa.

Zakład Ubezpieczeń Społecznych opłacać ma pewne pro mille na rzecz skarbu

państwa.

Nadmienić tu musimy, że zawieszony przez władze polskie dziennik polski „Rozwój” 2 lata temu pomieścił artykuł propagujący tego rodzaju załatwienie niezmiennych obciążeń społecznych, za co uległ konfiskacie. Obecnie prawdopodobnie nie będziemy skonfiskowani, bo czary, się zmieniają.

NA MARGINESIE

Gdzie uwagi

W „Il. Kur. Codz.” z 20 lutego pomieszczą sensacyjny artykuł p. t. „Wyrok”, który uraga prawul Skóra na nas ścierpła. Jaktó i ten dziennik ośmiela się krytykować proces brzeski? I nie skonfiskowano go za taki tytuł?

Podtytułik: niech Europa wie, za co Niemcy skazują Polaków, no i treść — ratuje jednak w zupełności sytuację, chodzi tu, szczęśliwie bowiem o wyrok sądu niemieckiego w sprawie nauczyciela polskiego Bauera z Bytowa, skazanego za „polską agitację”.

Bardzo to słuszne, że „Il. Kur. Codz.” wzywa Europę, żeby wiedziała, za co te psie krwie Niemcy skazują Polaków, bo ta zaśnie działa Europa zajmuje się już zanadto głupią kwestją, za co Polacy skazują Polaków.

Swoją drogą, niektóre myśli „Il. Kurjera Codz.” zasługują na uznanie i poważne zastanowienie się nad nimi. Bo przecież trudno niezgodzić się z twierdzeniem, że wymiar sprawiedliwości jest kamieniem węgielnym, na którym opiera się państwo, że samobójczą jest taka polityka, która podporządkowuje sprawiedliwość partyjnym interesom, że hańbą XX stulecia są wyroki, depczące prawo, godność ludzką i narodową człowieka.

Tak to wszystko... Aż się prawda, Jakże

Ruch przeciwko elektrowniom zatacza coraz szersze kręgi

Z prowincji płyną wiadomości o wybuchu strajków konsumentów prądu elektryczności w różnych okolicach kraju. Ostatnio strajk tego rodzaju wybuchł w Tomaszowie Mazowieckim. Częstochowa jest w przededniu strajku. W Wilnie zorganizowano komitet strajkowy. W Przemyślu w Małopolsce Wschodniej, rozposzał się również strajk. W Kaliszu strajk trwa już od paru dni. Spraw wygórowanych cen za prąd elektryczny nabrała cech zasadniczych. Nie ulega wątpliwości, że kalkulacja wytwórców energii elektrycznej oparta jest na niesprawiedliwie wielkich stawkach. Komisje strajkujących konsumentów, na zasadzie ściśle przeprowadzonej rewizji taryf za prąd i za dzierżawę liczników obliczają, iż zyski producentów przekraczają 600 i 800 procent. Tak naprzykład komitet strajkowy w Piotrkowie stwierdził, że przy cenie 90 groszy za kilowat, elektrownię kosztuje prąd, po potrąceniu wszelkich kosztów około 18 groszy. Według informacji komite-

tów strajkowych, władze miały już zainteresować się sprawą cen za prąd i w najbliższym czasie taryfy ulegną zasadniczej rewizji.

MIESZANIEC.

Pani Hermenegilda Wośniak leży w zakładzie położniczym. Po korytarzu przechadza się zdenerwowany mąż z niecierpliwością oczekuje w naprężeniu decydującej chwili.

Po godzinie dręczącej niepewności drzwi otwierają się i wchodzi akuszerka:

— Dzięki Bogu, już po wszystkim. Moję panu powinszować.

— Co pani mówi, już?

— A jaki śliczny chłopczyk!

— Koniecznie muszę go zobaczyć — woła szczęśliwy ojciec podnieconym głosem.

— Dobrze, ale musi pan cicho się sprawać.

Pan Wośniak skrada się na palcach do pokoju żony. Podchodzi do łóżka i ze zdziwieniem spostrzega, że synek jego jest zupełnie czarny.

— Hermenegildo! — woła przerażony ojciec — co to ma znaczyć?

Małżonka unosi się na poduszkach i woła:

— Jeszcze masz czelność pytać się? Ty, który od dawna niecznie zdradzałeś mnie z murzynką?

Groźne ostrzeżenie

W województwie krakowskim, kieleckim a częściowo i śląskiem, wybuchł przed tygodniem strajk górników, którzy wystąpili w obronie swoich zarobków. Przemysłowcy chcieli obniżyć płace o 21 proc., naco nie zgodzili się robotnicy. Na tem tle doszło do strajku górników, popartego także przez niektóre organizacje hutników i metalowców.

Strajk ma podłoże gospodarcze. Panują nad nim zawodowe związki robotnicze. W na przężonych okolicznościach usiłują — oczywiście — upiec swoją pieczeń komuniści, lecz ogół robotników nie daje im posłuchu. Toteż nieostrożnym błędem jest posadzanie strajkujących o komunizm, nie przyczynia się to do uspokojenia, lecz raczej do większego rozdrażnienia.

Na ulicach Krakowa w listopadzie 1923 r. nie było komunistów, a połała się krew nie tylko robotników, ale także polskich ufanów. Podobne zaburzenia miały miejsce w Łodzi, w Kaliszu, w Białymstoku, choć i tam komunistów nie było. Ktos inny podburzał masy pracownicze i buntował je przeciw policji i wojsku. Ktos inny zwracał je przeciw władzom...

„Przekleństwo złego czynu” pozostało i rodziło niepożądane owoce. Widzieliśmy to podczas zamachu 1926 roku, kiedy robotnicy warszawscy otrzymali od kogoś broń i poszli przeciw prawowitemu Prezydentowi i rządowi. Dzisiaj tego niema. Strajk nie posiada charakteru politycznego.

Atmosfera w kraju jest jednak naładowana wybuchową elektrycznością. Muszą o tem pamiętać władze, które ponoszą odpowiedzialność za losy kraju. Wydawało się niektórym politykom sanacyjnym, że można przejść „ponad głowami” przywódców opozycyjnych i pozyskać masy dla Be-Be. Ale okazało się, że masy trwają przy swoich przywódcach, że jeżeli ich tu i owdzie opuszczają, stając się „bezpańskimi” — to wpadają w sidła komunistyczne. Ale ten ostatni objaw jest najniebezpieczniejszy dla państwa.

Policijnymi zakazami nie można zażegnać ani śnieżyca, ani burzy, ani grzmotów, ani trzęsienia ziemi, ani powodzi. Policijnymi zarządzeniami można tylko złagodzić skutki tych klęsk żywiołowych. W życiu społecznym jest również tak samo. Jeżeli panuje ogólne niezadowolenie i rozgoryczenie, to się go nie usunie „zakazami” czy „rozkazami”. — Władze, powołane do czuwania nad porządkiem, muszą postępować bardzo zręcznie i wytrawnie, w przeciwnym bowiem razie naprężenie pogłębi się i zaogni.

Podczas strajku padło już kilka trupów robotniczych, a wiadomo, że widok rozlałej krwi działa drażniąco. Z drugiej strony niezaprzedzona nędza popycha nieraz do czynów skrajnych i wprost desperackich. Nędzarze nie mają wiele do stracenia.

Ruolożenie stronnictwa Be-Be jest trudne — pisze „Słowo Pomorskie”. — Przez tyle lat jego „wodzowie” powtarzali sobie i społeczeństwu, że dzięki nim „byczo jest”. I chociaż przesilenie dokuczało krajowi, to „zwycięzcy majowi” nadal śpiewali z radością „pierwszą brygadę”, wmawiając w naród, że trudności są objawem chwilowym. „Wodzowie” byli zadowoleni z siebie, ze swoich czy

nów i ze swojego losu.

Otóż nic łatwiejszego, jak w takich okolicznościach napiętnować każdego niezadowolonego mianem komunisty i wołać przeciwko niemu: policja, policja! Nie każdy człowiek ma odwagę przyznać się do własnych błędów i nie każdy działacz słucha chętnie krytyki swoich pomyłek. Najczęściej zdarza się tak, że niezadowolonym i krytykującym chce się „zamknąć pysk”.

Jest to jednak metoda mylna i nieskuteczna. Gdy olbrzymie masy się rozkołyszą, gdy na ulicach padają trupy, to jest to ostrzegawczy znak, że naprężenie wchodzi w okres niebezpieczny. I tę prawdę nieprzyjemną, lecz oczywistą, należy sobie w całej nagości i jasności uprzytomnić.

Gdy w kraju jest spokój, to można się pocieszać, że „jakoś to będzie”, że należy „zaciśnąć zęby i przetrwać”. Temu, kto ma przy czem przetrwać, kto posiada jakieś nadzwyczajne oszczędności, dochody (lub nawet

„bezzwrotne subwencje”) — to łatwo mówić, że należy mieć cierpliwość i „męźnie przetrwać” kryzys.

Ale dzisiaj mamy w kraju tysiące ludzi, którzy niczego nie posiadają, żadnego zarobku nie znajdują, o pracy marzyć nie mogą, a pragną przecież żyć sami, a zarazem zapewnić życie swoim rodzinom. Któż będzie takim biedakom i nędzarzom powtarzał: „Przetrwajcie! Kryzys światowy temu winien! Przetrwajcie!” — Dla nich taka gołostowna pociecha jest pustym dźwiękiem.

Sanacja powinna zdjąć ze swoich oczyma bielmo polityczne, a spojrzeć na świat i na kraj wzrokiem gospodarczym. Jeżeli to uczyni, to się przerazi tem, do czego doprowadziło jej partyjne politykowanie.

Niechaj przemówi do niej ta krew, która się połała w ciągu kilku dni podczas strajku górników. Ta krew woła, krzyczy i przestrzega: Trzeba nawrócić z błędnej drogi!

ISTOTNE ROZMIARY KLĘSKI BEZROBOCIA

Według urzędowych danych, liczba bezrobotnych w Polsce, w tej chwili ma wynosić 336.100 osób. Ta cyfra, niewiele różniąca się od danych z tego samego czasu w roku ub. służy „czynnikom miarodajnym” za podstawę do twierdzenia, że bezrobocie u nas nie przedstawi się tak groźnie, jak w innych krajach. W tym duchu przemawiali w czasie obecnej sesji sejmowej przedstawiciele rządu i popierającego obozu.

Ponieważ w praktyce głód pracy występuje coraz wyraźniej, „Słowo Pomorskie” podało ową oficjalną liczbę bezrobotnych rzeczowo w ocenie, która doprowadziła do rezultatów dalekich wprawdzie od optymizmu sfer sanacyjnych, natomiast bez porównania bliższych — prawdy. Zaznaczyć trzeba, że „Słowo Pomorskie” w swych obliczeniach opiera się na cyfrach urzędowych:

Jako podstawa do ustalenia rzeczywistej liczby zatrudnionych pracowników mogą posłużyć wykazy Kas Chorych, boć wiadomo, że każdy pracujący musi być ubezpieczony. Ponieważ zapisywanie się do Kas Chorych pilnują rygory karne, przeto ich statystyka jest ponad wszelką wątpliwość ściślejsza i dokładniejsza.

Według tej statystyki w Kasach Chorych było ubezpieczonych (a zatem miało pracę):

w r. 1927	2 600.000 osób
w r. 1929	2 500.000 osób
w r. 1931	1 700.000 osób.

Widzimy więc, że według tej statystyki w ciągu ostatnich czterech lat zmniejszyła się liczba ubezpieczonych o 700 000 osób.

Ze ta statystyka wiernie oddaje rzeczywistość, to potwierdzają inne jeszcze dane, również urzędowe a mianowicie ilość przepracowanych godzin. W Polsce przepracowano w miesiącu grudniu:

w r. 1928	25 milionów godz.
w r. 1930	18 milionów godz.
w r. 1931	13 milionów godz.

Z powyższego zestawienia wynika, że ilość przepracowanych godzin, spada prawie o połowę.

Ale to nie wszystko. Mamy jeszcze inne sposoby, przy pomocy których możemy ustalić rzeczywisty stan bezrobocia. Jednym z takich sposobów, to również urzędowe dane o liczbie zatrudnionych w poszczególnych zawodach. Oto kilka przykładów:

W wielkim przemyśle (wedle wykazów min. pracy i opieki społecznej) było zatrudnio-

nych:

w r. 1927	670.000 osób
w r. 1929	570.000 osób
w r. 1931	370.000 osób

Spadek wynosi — jak widzimy — 300 tysięcy osób.

W budownictwie zatrudniano:

w r. 1928	235.000 robotn.
w r. 1931	126.000 robotn.

Spadek wyraża się w liczbie 109.000 robotników.

Już te dwa przykłady wykazują spadek liczby zatrudnionych o 409.000 osób. Gdybyśmy tak dalej porównywali stan zatrudnienia w różnych gałęziach, handlu, przemyśle, rzemiosła i nawet w rolnictwie to otrzymalibyśmy liczbę bezrobotnych taką, jaką wskazuje nam wyżej wspomniana statystyka Kas Chorych.

Są jeszcze i inni bezrobotni w Polsce, których żadna statystyka nie obejmuje. Co roku dziesiątki tysięcy młodzieży opuszczają mury szkolne, by wejść w życie praktyczne. Ludzie ci nie znajdują zajęcia i liczebnie znacznie powiększają armię bezrobotnych.

Uwzględniając to wszystko, stwierdzić należy, że liczba bezrobotnych jest daleko wyższa od oficjalnie, ogłaszanej. Trzeba tej groźnej rzeczywistości spojrzeć prosto w oczy. Zatajanie prawdy i ukrywanie istotnego stanu rzeczy nie świadczyłoby dobrze ani o państwie, ani o jego kierownikach.

Humor

U LEKARZA.

Do doktora chorób kobiecych przychodzi jakiś elegancki młodzieniec.

— Pan doktor pozwól, że się przedstawię: Rabalski jestem.

— Bardzo mi przyjemnie. A w jakiej pan sprawie?

— Chciałem, żeby szanowny doktor zba-

dał mi, gdyż obawiam się, że...

— Przepraszam, że panu przerwę, ale przecież ja jestem lekarzem chorób kobiecych.

— Właśnie, właśnie... Choroby tej nawi-

wiłem się od kobiety!

Spadek obrotów w handlu

Katolicy nie mogą pozostać w szeregach sanacji

Podajemy tutaj garść cyfr, zaczerpniętych z danych podatkowych komisji szacunkowych przy Stow. Kupców Polskich w Warszawie. Z cyfr tych wynika, że obroty w handlu w ciągu ostatniego roku zmniejszyły się w katastrofalnym wprost tempie.

Największy spadek obrotów wykazują takie branże, jak włókiennicza, meblarska, fotograficzna itd. natomiast stosunkowo najmniejszy dział drogerijny, gdyż podczas kryzysu ludziska chorują częściej, niż za dawnych, dobrych czasów, a na kurację przeważnie nie oszczędzi się gotówki, wydając nawet resztki.

Otóż w porównaniu z rokiem 1930 przy końcu roku ubiegłego spadek obrotów handlowych w poważniejszych branżach osiągnął następujące cyfry procentowe.

W handlu artykułami fotograficznymi 50 do 60 procent, w detalicznym handlu włókienniczym 40 do 50 proc., w branży bielizniano-konfekcyjnej 40 do 50 proc., w handlu galanterią skórzaną 40 do 50 proc., w detalicznej sprzedaży futer 30 do 50 proc., w sklepach meblarskich 40 do 50 proc., w handlu hurtowym kolanjalno-spożywczym 35 do 40 proc., w magazynach szkła, kryształów i porcelany 30 do 40 proc., w sprzedaży rękawiczek 30 do 40 proc., w sklepach nici i norymberszczyzny 25 do 30 proc., w branży galanterji metalowej 30 do 35 proc., w detalicznym handlu kolanjalno-spożywczym 15 do 25 pr., w branży kawiarniano-cukierniczej o 20 proc. w hurtowym handlu manufakturą o 25 proc., w hurtowej sprzedaży futer o 10 do 15 proc. w handlu papierniczym o 15 do 20 pr., i w branży drogerijnej o 10 — 15 proc.

Jak widzimy z przytoczonych naprawdę smutnych cyfr, zwłaszcza, jeżeli się weźmie pod uwagę, że obroty handlowe już w 1930 r. były daleko mniejsze od t. zw. normalnych (1928 — 1929), stosunkowo najmniej skurczył się ruch tylko w dwóch branżach. Co do handlu hurtowego futer, to przetrzymał się on na zupełnie tanie gatunki, które dawniej były za

niedbane, a dzisiaj cieszą się stosunkowo największym zbytem.

Nie ulega kwestji, że w handlu dzieje się coraz gorzej. Z jednej strony pauperyzacja mas, pogłębiająca się z dnia na dzień, a z drugiej — konkurencja splajtowanych firm, komorników i egzekutorów. Setki firm, znajdujących się pod nadzorem sądowym, zwłaszcza po przeprowadzeniu ugody z wierzycielami na część należności (bywa i 20 procent), sprzedaje towary po cenach, daleko niższych od własnych kosztów zakupu firm, pracujących jeszcze bez nadzorca sądowego lub syndyka.

Pozatem w firmach splajtowanych syndycy z braku nabywców i w dążeniu do jak najszybszego spieniężenia aktywów wyprzedają towary za bezcen. To samo dzieje się na licytacjach i przymusowych wyprzedaniach, aranżowanych przez niezliczonych wprost komorników i wierzycieli.

W tych warunkach, kiedy na każdym kroku nadarza się kupno wszelakich towarów za bezcen, siłą rzeczy zwęża się koło nabywców w sklepach sprzedających na podstawie zwykłej kalkulacji kupieckiej.

Dzisiaj niewiele pomagają nawet wprzód, różne białe i kolorowe tygodnie, sprzedaże likwidacyjne, gdyż są firmy, które, chcąc ratować się od zagłady przez cały rok urządzają jakieś okolicznościowe „scldes” po bezkonkurencyjnych cenach.

Na zakończenie musimy zwrócić uwagę na coraz częstsze wypadki samobójstw kupców. Pośród denatów spotykamy nazwiska ludzi, którzy cieszyli się zawsze nieskazitelną opinią. To smutne zjawisko jest coraz częstsze i zyskało sobie nawet specjalne określenie: „Samobójstwa kryzysowe”. Nieubłąga ni są lichwiarze.

Co do władz fiskalnych, to pożądanym byłoby większe zrozumienie ciężkiej sytuacji podatnika i to we wspólnym interesie.

Za więźniów brzeskich

Do pos. Kiernika, bawiącego w Bochni zwrócili się przedstawiciele tamtejszych chłopów z propozycją odbycia kary za niego, oraz posłów: Witosa, Putka i Bagińskiego. W tym celu przygotowali pismo, zaopatrzone tytułami pobpisów, które mieli zamiar wnieść do sądu, względnie do Prezydenta Rzeczypospolitej, Ochotników na zamknięcie w więzieniu znalazło się bardzo wielu. Motywem tego ciekawego wystąpienia było wyrażone w piśmie przekonanie, że wymienieni posłowie cierpią za obronę praw ludu.

Posel Kiernik podziękował za ten objaw ofiarności, wyjaśnił jednak, że propozycja jest prawnie niewykonalna. Zresztą sprawa jest

w apelacji, a zatem wyrok może być jeszcze zmieniony.

To wystąpienie chłopów bocheńskich jest wymownym zaprzeczeniem głoszonego przez obóz sanacji poglądu, jakoby Brześć spodkał się z obojętnością a nawet aprobatą społeczeństwa. Fakt, że chłopci, będący z natury swej realistami w sprawach publicznych zdobyli się na taki odruch poświęcenia, pozostaje w jaskrawej sprzeczności ze stanowiskiem pewnych polityków w rodzaju p. Rądziwiłta, którzy niby to ubolewali nad tem, co się działo w Brześciu, ale uważali to za sui generis wychowawczą „konieczność państwową”.

Napad łobuzów „sanacyjnych” na akademika

Podstęp niegodny porządnych ludzi

„Gaz. Warsz.” donosi ze stolicy.

Na terenie domu akademickiego przy ulicy Rolnej 50 grupa łobuzów t. zw. „Legionu Młodych” postanowiła rozprawić się z jednym z zamieszkałych w tym domu studentów, osławionym Olszewskim, na korytarzu zwrócił się do p. Chyli, zapraszając go w „pilnej sprawie” do smęgo pokoju. Nie podejrzewając podstępny p. Chyla udał się za Olszewskim, a wchodząc do jego pokoju ujrzał kilkunastu znanych bojówkarzy z „Legionu”. Jeden z nich niejaki Słusarek zarządził od Chyli „wyjście”, w „sprawie honorowej”. Udzielona

przez p. Chylę Słusarkowi podzielała na całą bandę jako hasło do napadu. Pod dowództwem Słusarka kilkunastu „bohaterów” z „Legionu” rzuciło się na p. Chylę zadając mu szeregi ciosów poczem ciężko pobitego wyrzucili na schody.

Sprawa będzie miała konsekwencje prawne. Dzisiaj jednak stwierdzić należy, że ciępliwość społeczeństwa, a w szczególności świata akademickiego, jeżeli chodzi o działalność tego typu łobuzerii sanacyjnej, jest już wyczerpana.

J. E. Kard. Hlond wydał zarządzenia w związku z zamachem na prawo małżeńskie i m. innemi w niem powiada:

Wszystkie bez wyjątku organizacje katolickie, sodaliczki i bractwa odbędą w tej sprawie szczególne zebrania i uchwalą rezolucję potępiającą projekt ustawy.

Wyrażam nadzieję, że podobne stanowisko zajmujące także i w rezolucjach publicznych wyrażą wszelkie wielkopolskie związki i stowarzyszenia niekościelne i z hierarchją organizacyjnie nie związane. Za antykatolickie należy uważać te organizacje, które tu, w Wielkopolsce, lub w innych województwach występują w obronie znanego projektu ustawy o małżeństwie lub w jakikolwiek sposób popierają i zalecają rozwody. Do takich organizacji katolikom pod żadnym warunkiem należeć nie wolno, bo już sama przynależność do nich oznaczałaby popieranie ich antykatolickich dążeń i ich zgóbnej dla społeczeństwa działalności.

Z powyższego wypływa bardzo prosty wniosek: katolikowi nie wolno należeć do żadnej organizacji sanacyjnej, bo nie kto inny prócz żydów i komunistów popiera projekt ustawy o małżeństwie, gwałcący prawa Boskie i naturalne.

Wywóz węgla

W pierwszej połowie bm. wywóz węgla polskiego zmniejszył się zarówno w stosunku do przeciętnej wywozu w styczniu rb., jak też i do wywozu w ciągu pierwszej połowy lutego roku ubiegłego. Zmniejszenie to spowodowane jest zarówno ogólną depresją gospodarczą, jak osłabieniem konkurencyjności węgla polskiego wobec węgla angielskiego. Spadek eksportu węgla w pierwszej połowie bm. w stosunku do przeciętnej za połowę stycznia rb. wynosi 153 tysiące ton. Spadek ten dotyczy zarówno okręgu śląskiego, z kąd wywieziono o 119 tysięcy ton mniej, jak i okręgu dąbrowskiego, z kąd eksportowano o 34 tysiące ton mniej.

Ogółem eksport w pierwszej połowie bm. wyniósł 324 tysiące ton. Na rynku konkurencyjnie eksportowano 90 tysięcy ton, o 17 tysięcy ton mniej, niż w połowie stycznia rb. Na rynku pozakonwencyjnym wywieziono 224 tysiące ton, tj. o 137 tysięcy ton mniej. Eksport do państw północnych zmalał o 99 tysięcy ton, do innych europejskich państw pozakonwencyjnych zmniejszył się o 37 tysięcy ton. Ilość wywiezionego węgla okrętowego utrzymała się na poziomie poprzedniego miesiąca i wynosiła 10 tysięcy ton.

Sowiety a muzułmanie

Dziennik „L'Echo de Paris” ogłasza artykuł wstępny p. t. „Sowiety i muzułmanie”, w którym streszcza wiadomości, zawarte w sprawozdaniu, złożonym przez delegata muzułman rosyjskich, prezesa centralnego komitetu Idel-Uralu, Azja Ishakiego, na wszechislamskim kongresie, który się odbył w grudniu ub. r. w Jeruzolimie.

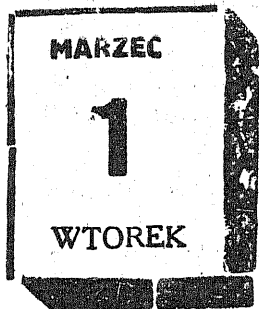
Sprawozdanie jest poświęcone kwestji prześladowań religji muzułmańskiej w Rosji Sowieckiej i kończy się apelem do świata islamskiego, by nie wierzył zapewnieniom sowieckim, przyjaźni dla narodów Wschodu.

Sprawozdanie to przyczyniło się, jak twierdzi pismo, do ujawnienia przed ludami islamskimi całej hipokryzji polityki wschodniej Moskwy i znalazło szeroki oddźwięk w prasie muzułmańskiej.

Pamiętajcie o zielonej wstążce

KRONIKA

Związek Rad w bramie domu



KALENDARZYK
Albiny

O krok od śmierci

(a) W mieszkaniu własnym przy ulicy Strzelców Kaniowskich 32 zastał nagle i pad bez przytomności 53-letni bezrobotny Stanisław Sosnowicz. Wezwany niezwłocznie lekarz pogotowia, po usilnych zabiegach zdołał choć go przywrócić do przytomności i w stanie groźnym przewieźć do szpitala miejskiego.

Sosnowicz doznał ataku sercowego i je dynie dzięki niezwłocznej pomocy lekarskiej narazie utrzymano go przy życiu.

Pod kołami samochodu

(a) Na ulicy Pabjanickiej najechany został przez samochód 17-letni Stefan Rogowczyk zamieszkały przy ul. Pabjanickiej 46.

Rogowczyk przechodząc przez jezdnię wskutek nieuwagi dostał się pod koła samochodu i doznał okaleczenia głowy rąk oraz złamania prawej nogi.

Rannego opatrzył wezwany lekarz pogotowia ratunkowego który po nałożeniu opatrunku przewiózł go do szpitala.

Równocześnie powiadomiona policja wdrożyła dochodzenie i pociągnęła do odpowiedzialności karnej szofera Kurta Webera.

DOBRE INTERESY RESTAURATORÓW

(a) Ostatnio dość często są wypadki spożywania przez różnego rodzaju osobników mniej lub więcej sutyh kolacyj czy też obiadów w zakładach gastronomicznych bez pieniędzy.

W dniu wczorajszym podobny wypadek miał miejsce w restauracji „Floryda” przy ul. Piotrkowskiej 118.

Przybyło tam trzech osobników którzy spóźnili rzeczywiście skromną kolację albo wień rachunek wyniósł zaledwie 13 złotych 80 groszy, poczem cichutko wynieśli się z restauracji bez zapłacenia rachunku.

Manewr ten spostrzegł kelnerzy którzy już na ulicy zdołali zatrzymać dwóch z pośród wymykających się gości. Byli to Benjamin Hajn i Stanisław Szymski. Pociągnięto ich do odpowiedzialności karnej za oszustwo.

Trzeci z gości zniknął i zatrzymani twierdzą że nie znają jego nazwiska ani adresu gdyż przypadkowo znaleźli się w jego towarzystwie.

Rozprawa nożowa

(a) Przy zbiegu ulic Cieszyńskiej i Pabjanickiej wynikła bójka między 27-letnim Michałem Karusińskim a 26-letnim Janem Ciupa. Obaj awanturnicy na tle porachunków osobistych pożgali się nożami zadając sobie liczne rany klute rąk i klatki piersiowej.

Bójkę zlikwidowała policja. obu zaatakowanych awanturników opatrzył wezwany lekarz pogotowia ratunkowego.

(a) W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy w Łodzi pod przewodnictwem sędziego Kozłowskiego, w asyście sędziów Ehrenkreutz i Balickiego rozpoznawał sprawę 19-letniego Mordki Wolfa Lipszyca i 23-letniego Chaskiela Rozenowicza, studenta uniwersytetu w Pradze Czeskiej.

Tło sprawy z aktu oskarżenia wniesionego przez prokuratora Kozłowskiego i przebiegu sprawy przedstawia się jak następuje.

Dnia 1 października 1931 r. około godziny 15-ej wywiadowcy Urzędu Śledczego w Łodzi obserwując dwóch osobników mocno im podejranych, zauważyli że weszli oni do bramy przy ulicy Cegielnianej 22, gdzie jeden drugiemu odczytywał jakąś kartkę.

Wywiadowcy wkroczyli do bramy i usiłowali zatrzymać nieznanymi, a równocześnie odebrać im kartki. Wywiązała się rozpaczliwa walka, albowiem osobnicy nie chcieli oddać dobrowolnie kartki i zamierzali ją zniszczyć.

W rezultacie jednak obu zatrzymano i odprowadzono do komisariatu, wraz ze znalezionymi przy nich karteczkami, które okazały się rękopisy odezw komunistycznych, przygotowane do druku. Zatrzymanymi byli Lipszyc i Rozenowicz.

Lipszyc oświadczył, że kartkę otrzymał od pewnego nieznanego mu z nazwiska osob-

nika, by przeprowadzić korektę. Natomiast Rozenowicz zaprzeczył by brać udział w robocie komunistycznej, a przypadkiem spotkał się z Lipszycem, który zasięgał od niego jako studenta informacji w kwestjach językowych.

Mimo tych wyjaśnień obu zatrzymanych osadzono w więzieniu przy ulicy Gdańskiej.

1 listopada 1931 r. dozorca więzienia przez szybkę zauważył, że w celu Nr 22 gdzie wśród 6 osadzonych więźniów znajdował się również Lipszyc, ten ostatni pisze ołówkiem jakieś sprawozdanie. Niezwłocznie przeprowadzona przy nim rewizja doprowadziła do odebrania mu kartki, na której Lipszyc pisał do delegatów więziennych sprawozdanie, w którym wyjaśniał, że z racji niezachowania ostrożności „wyspał” się wraz z towarzyszem.

Na rozprawie w dniu wczorajszym zarówno Lipszyc jak i Rozenowicz kategorycznie zaprzeczyli, jakoby przynależeli do Komunistycznej Partii.

Zbadani świadkowie potwierdzili w całej rozciągłości skierowane przeciw nim zarzuty. Sąd po naradzie wydał wyrok mocą którego skazani zostali 19-letni Mordka Wolf Lipszyc na 2 lata więzienia, 23-letni Chaskiel Rozenowicz na 3 lata więzienia.

Normalna kronika P.K.P.

Katastrofa kolejowa na stacji w Pabjanicach.

(a) W dniu onegdajszym na stacji kolejowej w Pabjanicach zdarzyła się katastrofa kolejowa. Około godziny 14-ej pociąg manewrujący Nr. 5572 najechał wskutek nieostrożności na stojący na torze bocznym pociąg towarowy Nr. 5574.

Skutkiem zderzenia uległo częściowemu rozbiciu 5 wagonów, załadowanych różnego rodzaju towarami tudzież zostało rannych dwóch pracowników kolejowych.

Na miejsce katastrofy niezwłocznie udała się specjalna komisja kolejowo-lekarska, którą stwierdziła przyczyny katastrofy i ujawniła nazwiska winnych.

Jak ustalono winę w głównej mierze ponosi maszynista pociągu manewrującego Nr. 5572 Ferdynand Gołgorowski, zwrotniczy Józef Celenkiewicz oraz ostawiacz Józef Kędzierski.

Kędzierski mianowicie dał sygnał na

mylnie nastawienie zwrotnicy, co Celenkiewicz mimo iż wiedział, że na wskazanym torze ustawiony jest inny pociąg ściśle wykonał.

Natomiast maszynista Gołgorowski mimo dawanych mu sygnałów przez innych funkcjonariuszy kolejowych, którzy spostrzegli mylne nastawienie zwrotnicy, nie wstrzymał pociągu, lecz całym pędem wjechał na stojący tam pociąg towarowy od tyłu.

Wszystkich trzech wyżej wymienionych a więc maszynistę Gołgorowskiego, ustawiacza Kędzierskiego i zwrotniczego Celenkiewicza komisja zawiesiła w czynnościach do czasu ukończenia dochodzenia, które w drodze przeciw nim celem pociągnięcia ich do odpowiedzialności karnej.

Nadmienić należy, że straty spowodowane katastrofą obliczono na sumę około 10.000 złotych.

Niebezpieczny ładunek

(a) Na szosie między Grabowem a Kołtem zdarzyła się katastrofa samochodowa której uległ samochód ciężarowy prowadzony przez szofera Karola Seitnera z Kutna.

Samochód załadowany był towarami w ilości kilkunastu sztuk oraz dwiema butlami po 100 litrów kwasu siarkowego przeznaczonego do karbonizowania wełnianych odpadków.

Obok wsi Wilkomierz samochód w czasie wymijania furmanki chłopskiej należącej do Władysława Zaleskiego zmuszony był skręcić celem uniknięcia zderzenia.

Mianowicie koń spłoszony warkotem motoru skręcił wprost na samochód. Szofer Seit-

ner unikając katastrofy skręcił zbyt raptownie wskutek czego samochód wpadł do rowu i wywrócił się na bok. Butle z kwasem uległy rozbiciu i załwały ładunek towaru który został zniszczony.

W czasie wypadku doznał silnych poparzeń żrącym płynem jadącym samochodem robotnik Józef Krucz którego odwieziono do szpitala.

Powiadomione o zajściu władze policji nie pociągnęły wieśniaka Zaleskiego do odpowiedzialności karnej.

Skułki drożyzny wódki

(a) W polu przy ulicy Cymera przechodnie znaleźli w dniu wczorajszym leżącego w stanie nieprzytomnym jakiegoś osobnika, dającego słabe oznaki życia.

Niezwłocznie powiadomiono policję i wezwano pogotowie ratunkowe. Stwierdzono że chorym jest 44-letni Stanisław Józefowicz bezrobotny i bezdomny, który z braku pieniędzy na wódkę zażył większą dawkę spirytusu skażonego i uległ zatruciu.

Po przepłukaniu żołądka Józefowicz odwieziono w stanie osłabionym do szpitala.

Czy jesteś już członkiem Obozu Wielkiej Polski?

Jeżeli nie, zgłaszaj się na placówkach

1) **Andrzeja 34** w godz. 7-8,30 wiecz

lub

2) **Limanowskiego 51** we Wtorki, Środy

1. Sobota - 7.00

Aresztowanie doktora med. i członka Izby Lekarskiej

(a) Przed kilku dniami donosiliśmy o aferze zakrojonej na większą skalę dokonanej przez lekarza członka Izby Lekarskiej wenerologa dr. Sztarkera

Dr Sztarker poza skromną swą praktyką którą rozpoczął na terenie m. Łodzi z dniem 12 maja r. ub. rozwinął swą właściwą działalność a mianowicie rozpoczął polowanie za sażnami pannami, wdowami, rozwódkami, od których pod pozorem ożenku wyłudzał pokaszne sumy na poczet przyszłego posagu

W ten sposób na terenie naszego miasta zostało naciągniętych 6 rodzin przy czem z panną B. przybyłą do Łodzi ze Słupcy dr. Sztarker oficjalnie zażyczył i na poczet przyszłego posagu pobrał od rodziny panny 1200 dolarów które rzekomo zużył na urządzenie gabinetu i mieszkania

W międzyczasie jednak dr. Sztarker unięcać począł dom panny B. czyniąc równocześnie zabiegi o pozyskanie względów córki państwa dr. K. gdzie również zdołał „pożyczyć” 600 dolarów

Niezależnie od tego specjalną manją dr. Sztarkera było naciąganie różnych osób, od których pożyczał różne kwoty jak również za kupował jak to podawaliśmy aparaty radiowe instrumenty chirurgiczne, książki meble futra itd. na weksle których nigdy nie miał zamiaru wykupić

Na skutek poczynionych przez nas rewelacji o niezwykłych poczynaniach lekarza oszusta który ulotnił się w końcu stycznia b.m. szumnie zapowiadając pociągnięcie do odpowiedzialności karnej autorów „oszczerczych” artykułów. Przytem wyjaśnił, że ma długi na terenie Łodzi, które wynoszą około 30000 zł. jednak nie popełnił żadnego przestępstwa

Tymczasem jak to podawaliśmy poszkodowani a w pierwszym rzędzie panna B. zaczęli wnosić skarki zarówno do Urzędu Prokuratorskiego, władz śledczych jak i Izby Lekarskiej

Na skutek tych skarg rozpoczęło się morderne dochodzenie, które napotykało na coraz to inne trudności, albowiem osoby poszkodowane nie chciały wnosić swych pretensyj do władz śledczych przeciw dr. Sztarkerowi licząc się z tem, iż jako lekarz praktykujący w krótkim czasie zwróci im „nabrane” pożyczki i należności.

Dr. Sztarker pomimo iż prowadzono przeciw niemu dochodzenie nie stracił na honorze i co pewien czas odwiedzał poszczególnych wierzycieli prosząc o nieprzyłączenie się do skargi wniesionej do Urzędu Prokuratorskiego, obietnicami zwrotu należności ku sząc wierzycieli.

Władze śledczę jednak za wszelką cenę postanowiły wyświetlić całą aferę, która początek swój bierze jeszcze z czasów studenckich dr. Sztarkera z Wrocławia.

W tym celu poczęto badać działalność dr. Sztarkera, który zamieszkiwał w Wrocławiu, Berlinie, Strasburgu, Poznaniu, Kaliszu, Krakowie, Warszawie i wielu innych miastach gdzie stwierdzono, że dr. Sztarker w każdym niemal miesiącu udawał chętnego kandydata na małżonka, mimo, że był dwukrotnie żonaty i że pierwsza żona jego, z którą rozwiódł się zamieszkuje w Berlinie, druga zaś Elwira Sztarker zamieszkuje w Poznaniu z którą nie otrzymał rozwodu, a prowadzi z nią obecnie dopiero postępowanie rozwodowe, sprawa która to spoczywa w rękach jednego z najbardziej popularnych adwokatów łódzkich.

Materiał zebrany przez władze śledcze jest dość obfity i na skutek tego w dniu wczorajszym wezwano do Urzędu śledczego dr. Sztarkera, którego poddano szczegółowym badaniom

Władze śledcze, postanowiły jednak „ptaszka” nie wypuszczać z Urzędu i po porozumieniu się z Prokuratorem przy Sądzie Okręgowym w Łodzi dr. Markowskim, które mu przedstawiły całość śledztwa, a który wydał nakaz aresztowania, Sztarkera aresztowano.

Dr. Sztarker został osadzony w areszcie do czasu przeprowadzenia wstępnego dochodzenia.

Jak zdołaliśmy ustalić, szereg osób zgłosiło już swe pretensje do władz śledczych przeciw dr. Sztarkerowi a między innymi zgłosił pretensje p. Haseberg, który naciągnięty został przez dr. Sztarkera na pewną sumę należnych za dostarczone wino, likiery na rzekomy ślub.

Charakterystyczną jest rzeczą że w za ręczynach dr. Sztarkera brał również udział ojciec jego Natan Sztarker, obrońca sądowy zamieszkały w Radomiu, który prawdopodobnie nie wiedział o jego poczynaniach.

Należy zaznaczyć, że po ujawnieniu przez agencję „WAP” niebywalej afery lekarza oszusta, dr. Sztarker który domagał się sprostowania oświadczył, że czyny jego są nieetyczne, lecz nie podlegają przepisom kodeksu karnego albowiem każda ze stron poszkodowanych ma jego weksle które czy wcześniej czy później zostaną wykupione.

Na zwróconą mu uwagę że czyn nieetyczny jest niezgodny z ogólną etyką lekarzy oświadczył że etyka to obłuda i w dalszym ciągu poszukuje osoby której posag pokrył by jego wszystkie nieetyczne czyny.

Według dotychczasowych obliczeń dr. Sztarker jest dłużny poszczególnym osobom ponad 200000 złotych

Należy zaznaczyć że poza zaciągniętymi długami dr. Sztarker pobierał jako wenerolog większe honoraria od pacjentów którym równocześnie podsuwał weksle do podżyrowania a które to następnie przez „grzecznościowych” żyrantów były wykupywane.

O efekcie dr. Sztarkera świadczy i ten fakt że jednemu z mieszkańców naszego miasta znanemu przemysłowcowi wmówił iż w ciągu krótkiego czasu jest w stanie spowodować przy pomocy zastrzyków porost włosów i za cztery takie cudowne wizyty pobrał 600 zł

Kuracja ta jednak nie poskutkowała i pacjent-przemysłowiec w dalszym ciągu świeci łysiną choć wydał 600 zł na kurację

Niezawodnie dzień dzisiejszy i jutrzejszy przyniosą nowe sensacyjne szczegóły z działalności dr. Sztarkera albowiem poszkodowani z chwilą jego aresztowania sami zwracają się do władz śledczych oskarżając w poszczególnych wypadkach o różnego rodzaju przestępstwa.

—o—

Idylla mieszkaniowo - lokatorska

(a) Między Stanisławem Józwiakiem, za mieszkałym przy ulicy Trębackiej 84, a właścicielem domu Aleksandrem Bielickim istniała zadawniona nieprzyjaźń.

Dnia 4 czerwca 1931 r. Bielicki wraz z symem swym Romanem odpoczywał na schodkach w pobliżu wejścia. Józwiak zbliżył się do Bielickich i wszczął sprzeczkę z Romanem którego następnie uderzył w twarz. Wynikła bójką na pięści i odłamki cegieł.

Mimo liczebności przewaga była po stronie Józwiaka, który cegłą ugodził Aleksandra Bielickiego w głowę, tak że ten padł nieprzytomny na ziemię.

Wezwano pogotowie, lekarz stwierdził pęknięcie naczyń krwionośnych w mózgu i wylew wewnętrzny krwi.

Bielickiego w stanie agonii przewieziono do szpitala św. Jana. Dzięki umiejętnym zabiegom udało się rannego zatrzymać przy życiu, choć w konsekwencji utracił on mowę (częściowo) i doznał zaniku pamięci.

Józwiaka pociągnięto do odpowiedzialności karnej za spowodowanie bardzo ciężkiego uszkodzenia ciała, które mogło nawet spowodować śmierć.

Teatr i sztuka

TEATR MIEJSKI

Dziś wtorek po cenach najniższych rewelacyjnych „Mam lat 26”

We środę i piątek grana stale przy nadkompletach barwna świetnie wystawiona sztuka muzyczna Berta Brechta „Opera za 3 grosze”

W czwartek po raz bezwzględnie ostatni wstrząsająca „Sprawa Dreyfusa” Ceny najniższe

W sobotę o godz. 4 po poł. ostatnie powtórzenie „Pana Geldhaba” dla młodzieży Ceny najniższe

W sobotę premiera sztuki Galsworthy'ego p. t. „Walka” krócej akcja rozgrywa się na terenie fabryki strajkującej całą zimę

TEATR KAMERALNY

Dziś i jutro drugi w tym roku wielki szlagier Teatro Kameralnego wyborna komedia Laurent Doillette'a „Kłopoty Bourrachona” z Michałem Zniczem w roli popisowej.



Z głodu

(a) Na ulicy Piotrkowskiej 310 padł z wyczerpania i głodu 46 letni bezrobotny i bezdomny Jan Kolduniak. Chorego w stanie oślabionym przewieziono do zbiorni miejskiej.

—o—

Komunikat Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi

W dniu 2 marca r. b. o godzinie 5-ej po poł. w gmachu Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi przy ul. Pomorskiej Nr.21 odbędzie się Ogólne Roczne Zebranie Członków T-wa Kredytowego.

Na porządku dziennym Ogólnego Zebrania m. in. znajduje się wniosek w przedmiocie przeniesienia ksiąg hipotecznych z Piotrkowa i Kalisza do Łodzi i ewent. budowy odpowiedniego gmachu oraz wniosek o zmniejszenie jednego członka Dyrekcji.

W związku z powyższym Chrześcijański Komitet Wyborczy wzywa członków T-wa Kredytowego Chrześcijan do licznego zgłaszania się po bilety wejścia i przybycia na Zebranie!

—o—

W dniu wczorajszym zsiadł on na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Łodzi, który sprawę rozpoznawał pod przewodnictwem sędziego Kozłowskiego, w asyście sędziów Ehrenkreutz'a i Balickiego. Oskarżenie wniósł prokurator Kozłowski.

Józwiak nie przyznał się do winy, wyjaśniając że w bójkę rzucał cegłami, co również czynili jego przeciwnicy.

Sąd bo naradzie wydał wyrok mocą którego 37-letni Stanisław Józwiak skazany został na 6 miesięcy więzienia

—o—



W razie przeziębienia, kataru, zapalenia gardzieli przy bólach nerwowych i łamaniu w kościach, należy dbać o codzienne regularne wypróżnienie i w tym celu używać półszklanki naturalnej wody gorzkiej „Fraciszka Józefa”. Ządać w aptekach i drogeriach.

Ucieczka Fużity

Słynny malarz japoński, Fużita (Foujita) który przez szereg lat mieszkał w Paryżu, budząc zajęcie powszechnie swymi obrazami, pełnymi oryginalności i polotu i uchodzący za czołowego przedstawiciela nowoczesnej sztuki japońskiej, przybył pod koniec ubiegłego roku do Rio de Janeiro w towarzystwie rudowłosej piękności, którą wszędzie przedstawiał jako swą żonę.

Choć jednak Bukareszt leży daleko od Rio de Janeiro, to właśnie ze stolicy Rumunii wpadła do stolicy Brazylii bamba, która od razu położyła kres popularności malarza japońskiego za oceanem.

Rolę bomby tej odegrały dzienniki rumuńskie, donosząc, że w Bukareszcie miała się odbyć wystawa dzieł słynnego malarza holenderskiego Von Dongnena, mieszkającego również stale w Paryżu i dzieł Fużity. Gdy zaś na czas oznaczony ani malarz japoński, ani też dzieła jego nie przybyli do Bukaresztu osoby zainteresowane wystawą zwróciły się do mieszkającej w Paryżu prawowitej małżonki malarza z zapytaniem, dlaczego mąż jej nie przyjechał do Rumunii, a nawet nie przysłał na wystawę obrazów swoich? I oto wkrótce nadeszła od pani Fużity wiadomość nieoczekiwana, że małżonek jej uciekł z Paryża w towarzystwie podobno jakiejś Murzynki.

List ten ukazał się w prasie bukareszteńskiej i dostał się do Rio de Janeiro, wywołując tam skandal, choć rzekoma Murzynka okazała się rudowłosą Paryżanką.

Fużita wyjechał wobec tego z Brazylii.

Współczesna sprzedaż książek

W pismach paryskich pojawiły się ogłoszenia, w których pewien hurtownik ofiaruje na sprzedaż duży zapas książek po cenie 130 franków za centnar. Ponieważ wyjaśnia ogłoszenie, książki są przeważnie nowe i nierozcięte, współczesnych autorów, przeto nabywca może je zużytkować w każdym dziale handlu, ofiarując gratis, jako dodatek nową książkę każdemu klientowi, który poczyni zakupy na sumę 10 franków.

Oferta jest wcale korzystna i można się spodziewać, że wkrótce w paryskich sklepach z delikatesami, żywnością, czy galanterią, będą dodawać gratis powieść Rosny czy Morand'a do pięciu główek kapusty, paczki czekolady lub kilku metrów jedwabiu.

Trzy dni bez mięsa

Jak donoszą z Aten, komisja mająca strzec zasady samowystarczalności Grecji na wszelkie potrzeby ludności postanowiła aby w tymże celu nie sprowadzano wcale mięsa z zagranicy. Spowodować to musi trzykrotny post w tygodniu ponieważ Grecja produkuje zbyt mało bydła aby mięso mogło wystarczyć na codzienny użytek dla każdego mieszkańca. Dodac należy, że na czele komisji stoi Venizelos. Równocześnie, w tymże samym celu powstał wniosek niewydawania pieniędzy obywatelom wszystkim Grekom chcącym podróżować zagranicą, z wyjątkiem dyplomatów ciężko chorym i studentom uczącym się bankowości. Wszystko w celu zażegnania wszelkiej światowej klęski zastoju, która i Grecję ciężko dotknęła.

MALŻENSTWO.

On: — Nie całujesz mnie nigdy, chyba wówczas tylko, kiedy ci potrzebne są pieniądze.

Ona: — Czy to tak rzadko?

PO UKONCZONEJ BOJCE.

Matka: — Znowu piłes się z Pawelkiem i trzeba będzie kupić ci nową ubranie.

Synek: — Co tam ubranie! Trzeba widzieć, jak wygląda Pawelek! Jego mamusia będzie musiała dokupić do jego ubrania inne to synka!

Szczęśliwa ucieczka

Jak wiadomo udało się bandytom podczas zawodów sportowych w Lake Placid, porwać i uprowadzić bogatego sportowca Bładgena. Szajka wraz z porwanym zniknęła bez śladu i najskrętniejsze poszukiwania nie doprowadziły na ślad bandytów. Obecnie do nosza z Nowego Jorku, że Bładgenowi udało się w pobliżu Cleveland, a więc 700 mil od miejsca porwania, wyrwać się z rąk oprawców i uciec pod opiekę policji. Bładgen wykorzystał chwilę gdy bandyci udali się do miasta dla zakupu żywności, napadł na pilnującego go, stoczył z nim zaciętą walkę, zdobył rewolwer i w ten sposób umożliwił sobie ucie-

czkę. W stanie zupełnego wyczerpania dotarł Bładgen do miasta, gdzie opowiedział że w porwaniu jego brało udział nie mniej niż 20 bandytów, którzy się luzowali etapami i w ciągu czterech dni szczęścioma autami dowieźli go aż pod Cleveland. Bandyci obchodzili się z nim brutalnie, okrutnie znęcali się nad nim, żądając z dnia na dzień coraz większego okupu. W dniu jego ucieczki żądana suma za uwolnienie doszła już do 50 tys. dolarów.

Bładgen sądzi, że porwanie to nie tyczyło się jego, lecz Harrimana, u którego gościł w Lake Placid, i z której to posiadłości Harrimana Bładgen został uprowadzony.

Masoneria w Hiszpanii

Dr Tusquest ogłasza w jednym z pism barcelońskich ważne dane, dotyczące roli masonerii w przewrocie i walce z Kościołem w Hiszpanii.

Masoneria wzmocniła w tym kraju swą działalność pod rządami dyktatury Primo de Riveri, albowiem rząd dyktatorski, który z jednej strony wywołał reakcję, z drugiej nie dbał o śledzenie ruchów tajnych stowarzyszeń. W tym czasie założył Wielki wschód hiszpański, na którego czele stoi prof. De Buey z Sewilli, 5 łóż większych oraz cały szereg małych. Podczas gdy w 1922 roku w Hiszpanii istniały 33 loże następnie w roku 1927 było już ich 85, a w roku 1931 aż 106. Szczególnie rozwinęła się działalność masonerii w Katalonii i Andaluzji. Masoneria stała się też głównym ośrodkiem duchowym walki z katolicką dynastją hiszpańską i z Kościołem. W dniu głosowania w parlamen-

cie nad antykościelnymi artykułami konstytucji na ręce prezydenta Zgromadzenia Narodowego nadesłał Wielki Wschód depeszę

Np. Zarządze nie ministra oświaty usunięcia ze szkół krzyży i obrazów świętych napotyka na stanowczy sprzeciw ze strony uczniów i rodziców, że nie może w wielu wypadkach być w praktyce stosowane. Zdarzył się cały szereg faktów, że uczniowie i rodzice zmusili władze szkolne do zaniesienia wykonania tego zarządzenia, względnie do przywrócenia dawnego porządku. Wydarzenia takie zachodziły w Toledo, Walencji, Murcji, Valladolid, Vizoaji, Zaragezja, Cuency i Gacores. Najlepszym dowodem wielkiego zakłopotania rządu z powodu takiego stanowiska ludności wierzącej jest fakt, że ministerjum spraw wewnętrznych zakazało ogłaszania wiadomości o faktach oporu przeciw temu zarządzeniu, a za wywołanie trąjku szkolnego grozi niezwykle ostrymi karami.

Skutki przesilenia gospodarczego

Jak wiadomo, od słynnego krachu na giełdzie nowojorskiej w październiku 1929 r., który stał się niejako uwerturą do ostrego, panującego dotychczas przesilenia gospodarczego za oceanem, liczba bogaczy amerykańskich, posiadających co najmniej milion dolarów majątku, zmniejszyła się gwałtownie.

Milionerów takich było w Stanach Zjednoczonych przed krachem wspomnianym 43,184, obecnie zaś pozostało ich tylko 19,688.

Współcześnie tym biedakom, którzy postradali swe miliony, dwaj milionerzy, nie dotknięci krachem, pp. Brixton i Pittsburg, postanowili oszczędzić im łos gorzki i powzięli pomysł oryginalny stworzenia na wybrzeżach oceanu Spokojnego, o 50 kilom. od San Francisco, przytulku dla zubożałych milionerów, w którym pomieścić się może 300 pensjonar-

juszów. Zubożeli bogacze znajdują tam, oprócz mieszkań komfortowych, wspólne salony recepcyjne, wspaniałe parki, samochody do rozporządzenia i służbę dyskretną.

Słowem, będą mogli zachować nadal formy bogactwa.

Jednym też ze skutków przesilenia jest zwiększenie się liczby samobójstw w Stanach Zjednoczonych. W samym Nowym Jorku liczba samobójstw podskoczyła w ciągu ostatnich lat dziesięciu z 750 na 1,470 rocznie.

A trzeba dodać, że i sposób odbierania sobie życia przybrał tam cechę nowoczesną. Już nie rewolwer, topienie się lub otrucie gazem oświatlejającym, lecz rzucanie się na ulice z najwyższych pieter „drapaczów chmur” jest obecnie najczęściej stosowane.

RESZTKI TOWARÓW LEONHAROTA z FABRYKI

na garnitury, kostjomy, płaszcze, i ubranka dziecinne — sprzedaje

EDMUND WASILEWSKI

Piotrkowska 152.

ZAGADKA Z NAD ŻÓŁTEJ RZEKI

Sprawa szanghajaska przestała już być sensacją, a nawet skandalem. A jest czemś niemożliwym, niepojętym, historią „z nieprawdziwego zdarzenia”.

Wojny niema. Nikt się nie kwapi wyjaśnić sytuację. Pocz? strzelać można, bez tego.

Chińczycy bronią się, oczywiście, bo za często do miasta strzelają z armat, rzucają płonące bomby z salomotów, zburzono całe dziełnice, zmuszając cywilną ludność do ucieczki w nieprzygotowanym, szalonym popłochu, pozbawiono ją dachu nad głową, żywności i najkorniejszej pomocy dla rannych, starców i dzieci.

Koncesje międzynarodowe bronią swojego stanu posiadania. Odrutowano obszary koncesyjne, ściga się na gwałt posiłki, różnojęzyczne wojska maszerują po ulicach i okolicach Szanghaju. Francuzi, Włosi, Anglicy, Amerykanie — Portugalczycy, Niemcy, Szkoci — kogo tam niemal Coraz to, inny okręt czy zgoła eskadra wpływa do portu w Woosung. We wszystkie strony świata mkną depesze, raporty, protesty...

Japończycy — i ci też się bronią! Bronią „spokoju i bezpieczeństwa” swych obywateli, zamieszkałych na terytorjum Szanghaju. Przecież powszechnie wiadomo, że Szanghaj sam wszystkiemu winien i wywołał całą sprawę przez to, że pięciu Japończyków poranił 18 stycznia przed pewną chińską fabryką. To nic, że zaraz nazajutrz 50 uzbrojonych od stóp do głów Japończyków doraznie ukarało

podstępna fabrykę przed spaleniem. I to też niema znaczenia, że np. w Woosung dotychczas nie znalazłby ze świecą Japończyka, po trzebującego „koniecznej obrony”, więc właściwie po co bombardować Woosung?

Kto się z kim bije? Teoretycznie wiadomo: Chińczycy z Japończykami. Praktycznie: na amerykański szpital padają chińskie pociski, a angielski kraszownik dostał wojenny chrzest od Japończyków. Najoczywiściej nikt nie miał złego zamiaru i zaraz po fakcie nastąpiły bardzo czułe przeprosiny. Ale przecież tak bywa: „Pan Bóg kule nosi...”

Cywilnym cudzoziemcom, smętnie błakającym się w mieście i po okolicy, wyrażają, zarówno chińskie posterunki, jak i Japończycy, wprawdzie też cywilni, ale którzy z jakichś sobie tylko wiadomych powodów, uważają się za powołanych do dyktowania praw w tem miejscu. W żaden sposób nie chcą uznać rozkazu „z góry”, żeby się do białych zbliżać — w białych rękawiczkach, a przeciwnie, bardzo brzydko na nas patrzają. Ale biali cierpliwi są — i tu i w swoich ojczyznach.

To wszystko się może bardzo smutno skończyć, a i dzisiaj wygląda, jak każda wojna, okropnie. A jednak, pomimowoli, trudno się oprzeć wrażeniu, że w poszczególnych przejawach zakrawa to cokolwiek — na ope retkę.

Bombardowanie, pożary, trupy, obdarte z ubrań, porzucone na ulicach i na drogach, pełno wojska, karabinów maszynowych, armat; gromady błakających się uciekinierów, ludność

cywilna najdziwniej uzbrojona — a pośród tego głowy, ciekawie wyglądające z okien na ulice w oczekiwaniu nowych wypadków, chińskie riksze przewożące japońskich żołnierzy, pięknie przybranych w maski ochronne przed... grypa; — korespondenci piśm wafesają się swobodnie od jednych do drugich posterunków i w chwilach „wolnych od ważniejszych zajęć” fotografują oficerów obu stron walczących, którzy im wdzięcznie pozują do fotografii, „szable przodków” na pierwszy plan wysuwając...

Ministrowie piszą jedno, generałowie mówią drugie, a armja i wolontariusze robią właśnie to trzecie, co im się akurat w tej chwili podoba. Proklamacje, wymalowane metrowe mi literami na ścianach domów głoszą: „my, armja dziesiętnastą walczymy i pokój powszechny i o dobro świata”.

Statki handlowe i pasażerskie wpływają bez przeszkód do portu, w którym stoi cała flota wojenna. Mało stoi — strzela!

Albo i ten wielki dowódca portu Woosung, M'Teng-Chen-Chien, który z zawodu jest poprostru... szewcem i który przed 8-miu dniami zamknął się z żoną i dziećmi w fortecy — że, niby, nie ustąpi chyba po swym trupie, — a po tygodniu z godnością podaje się do dymisji, aby powrócić do swego, istotnego fachu...

Jakim sposobem zdeorganizowani, słabsi liczebnie i napadnięci zniechęca przez przeważające i świetnie wyszkolone siły — Chińczycy nie tylko bronią się jeszcze, ale dotychczas nie pozwolili się decydująco zwyciężyć na żadnym odcinku frontu i z godziny na godzinę stają się przeciwnikiem coraz to poważniejszym i cięższym do pokonania?

Oto zagadka!

13)

Ponura

wyspa

(Wyciąć i zachować)

Chwilę stał bez ruchu, a potem cicho, bez szelestu, zaczął uciekać i wkrótce znikł mi z oczu za grupą krzaków. Czulem jednak że, że zatrzymał się tam i że mnie obserwuje.

Co to może być? człowiek — czy zwierzę? I czego chce ode mnie? Jestem bezbronny, nie mam nawet kija, ucieczka zaś byłaby bezcelowa. Bądź co bądź jednak tworowi temu brak odwagi, aby mnie zaczepić!

Zacisnąłem zęby i ruszyłem prosto na niego; nie chciałem zdradzić przed nim strachu, który mi mroził krew. — Przedarłszy się przez gęstwinę krzewów, osypanych białym kwieciami, uirzałem go o jakie dwadzieścia stóp przed sobą. Stał i niepewnie spoglądał na mnie zpodelba.

Posunąłem się jeszcze ze dwa kroki i patrzając mu ostro w oczy, zapytałem?

— Kto jesteś?

Usiłował unikać mego spojrzenia, wreszcie wykrzyknął: — Nic — i odskoczył kilka kroków, wpatrując się we mnie. Jego oczy świeciły w cieniu drzew.

Serce przestało mi bić, czulem jednak, że jedyny mój ratunek leży w zuchwałości — i posunąłem się jeszcze raz ku niemu.

Znowu odskoczył kilka kroków, spojrzawszy przez ramię jeszcze raz i znikł mi z oczu.

Zacząłem się zastanawiać, co jeszcze może mi przynieść spóźniona pora. Słońce zaszło już przed kilku minutami, zmrok przedzwrotnikowy szybko się rozpościerał, cma noc

na już przeleciała mi ponad głową. Jeżeli nie chcę przepędzić nocy wśród nieznanych niebezpieczeństw tajemniczego lasu, to muszę pośpiesznie wracać ku zagrodzie.

Myśl powrotu do tego miejsca jęków i bólu nie była dla mnie zachęcająca, ale daleko mniej ponętą była perspektywa pozostania pod gołym niebem wśród ciemności i być straszonym przez wszystko, co tylko kryć się w nich mogło! Jeszcze raz rzuciłem okiem w stronę, gdzie znikło dziwaczne stworzenie i ruszyłem, jak mi się zdawało ku potokowi, to jest w stronę, skąd przyszedłem.

Niespokojny szybko biegłem przez jakąś łąkę, wśród poobalanych pni drzew. Wieczorne luno zachodzącego słońca już dawno zagasły, w powietrzu majaczył mrok, gwiazdy jedna po drugiej zaczęły wypływać na strop niebieski, przestrzenie pomiędzy drzewami co raz bardziej się zaciemniały i okrywały tajemniczością Wierchołki drzew rysowały się niewyraźnym konturem, aż wreszcie wszystko zlewało się w jedną czarną masę.

Wyszedłem na otwartą przestrzeń, wysyp paną białym piaskiem. Poza nią snuła się mroczna linja zarośli.

W tem, usłyszałem jakiś lekki szmer od prawej strony. Sądziłem początkowo, że to tylko przywidzenie, gdyż ilekroć stanąłem cicho, wszędzie było spokojnie. Zawróciłem jednak od zarośli i manewrując tylko po otwartych miejscach, próbowałem dojrzeć ową istotę, o ile ta rzeczywiście istniała. Nic przecież nie mogłem zobaczyć — mimo to ciągle potęgowało się we mnie wrażenie, że w pobliżu jest ktoś...

Przyśpieszyłem kroku i za chwilę znalazłem się na małym wzgórzu. Przebyłem je, a zszedłszy nadół, odwróciłem się i zacząłem bystro spoglądać ku górze, gdzie grzbiet pagórka czarną linią odcinał się ostro na ciemnym widnokręgu.

I oto wkrótce wyłoniła się tam jakaś bezkształtna masa i znikła zaraz...

Zacząłem kombinować, że to mój „znajomy” z potoku snuje się za mną. Równocześnie z tem spostrzeżeniem zrobiłem drugie, również niemile, że — zabiłbym.

W beznadziejnej niepewności biegłem

przez jakiś czas, ścigany odgłosem niewidzialnych kroków. Jednak istocie owej albo brakowało odwagi do napadnięcia na mnie, albo też czekała na lepszą sposobność; dlatego też starannie trzymałem się miejsc otwartych. Od czasu do czasu oglądałem się i nasłuchiwałem próbując wmiawić w siebie, że prześladowca zaprzestał pościgu albo też że to jeno wytwór podnieconej wyobraźni.

Usłyszałem szum morza. Przyśpieszyłem biegu, a zaraz za mną rozległo się tupotanie kroków...

Odwróciłem się nagle, usiłując przebić wzrokiem ciemności i zdawało mi się że jakiś czarny cień uskokzył nagle w bok...

Nic jednak nie było już słychać, tylko krew tętniła mi w skroniach.

Ruszyłem zdecydowanym krokiem ku morzu. Po jakiejś minucie drzewa zaczęły się przeredzać i wkrótce wyszedłem na małą płaszczynę, wrzynającą się w wodę. Noc była spokojna, promienie coraz liczniejszym gwiazd drgały niepewnym odbłaskiem w morskich fałdach, lekko rozkołysanych. Na zachodzie światło zodiacowe mieszało się z żółtawą barwą gwiazdy wieczornej. Płaszczyna pochyłała się ku wschodowi a od strony zachodniej była ograniczona grzbietami pagórków; wnioskowałem z tego, że za nim znajduje osadę doktora Moreau.

...Za mną rozległ się chrzest złamanej gałęzi i dał się słyszeć szmer. Stanąłem nieruchomo przed ścianą ciemnych drzew, nie mogłem jednakże nic widzieć — raczej widziałem za wiele: każdy ciemny kształt mieścił w sobie coś złowieszczonego, każdy okazywał jakby jakieś ruchy...

Stałem przez minutę, a potem, ciągle wpatrzony w drzewa, zacząłem się posuwać po płaszczynie ku zachodowi, aby się przedostać za wzgórze.

...Wtedy jeden z cieniów zaczął się poruszać i iść za mną...

Serce zabiło mi silniej, stanąłem znowu. Cień bez szelestu zatrzymał się o jakie dwa nacieki kroków za mną.

Zatoka morska załamywała się tutaj ku zachodowi i daleko na zakręcie może o jakie mile, ukazał się, świecący punkcik. d. c. n.

Widowiska

—10—

—10—

TEATRY:

TEATR MIEJSKI: — Opera za trzy grosze
TEATR KAMERALNY — Kłopoty Baura-
chona

KINA

MOMUS — Szalejemy ze Zgorzelską
CASINO — 24 godziny
CAPITOL: — Romanse cyganskie
APOLLO — 10-ciu z Pawiaka
CORSO: — Król żebraków
CZARY — Czerwona Zemsta Nadprogram
Kohn i Kelly
GRAND-KINO — Szyb L 23

LUNA — Dwa serca biją w walca takt
LUDOWY — W szponach diablicy
ODEON — Jej grzech
OSWIĄTOWY — Dla dorosłych: Bezbronne
dziewczę dla młodzieży: Cuda na dnie morza
PALACE — Głorja
MIMOZA — Pochodnia
RAKIETA: — Klątwa rodu Mandarynów
PRZEDWIOSNIE — Dawid Golder
RESURSA — Dziewczę z Singapore
SPLENDID — Sterowiec L. A. 3
ZACHĘTA — Monte Carlo
WODEWIL — Karkołomne zakręty

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiały zawnazu redakcję o zmianie programu.

GIEŁDA.

WARSZAWA, 29 lutego 1932 r.

Waluty: Dolar St Zjednoczonych 8,88,00

Dewizy:	Gdańsk	173,80
	Belgia	124,30
	Holandja	359,50
	Londyn	31,25
	Nowy Jork	8,913
	Paryż	35,11
	Praga	26,40
	Szwajcarja	172,86
	Włochy	46,40
	Czerwoniec	4,40

Obroty małe, tendencja niejednolita.
Banknoty dolarowew obrotach pozagiędo

wych — 8,88, — Rubel zło-
ty 4,92, — W obrotach prywatnych: rubel
srebrny 1,56, 100 kopiejek bilonu srebrnego
0,76 Dewiza na Berlin w obrotach międzyban-
kowych 211,85 Gram czystego złota 5,9244

Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna	55,87
4 proc. poz. inwestycyjna serjowa	95,00
4 proc. poz. inwestycyjna	89,75
5 proc. poz. konwersyjna	40,00
6 proc. poz. dolarowa	57,00
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Krajow.	94,00
10 proc. poz. kolejowa	104,00 (w proc.)
5 proc. poz. kolejowa konwersacyjna	33,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	83,25

Przez radio

Łódź, 1 marca 1932 r.

11,45	Przegląd Prasy
11,58	Sygnal czasu
12,10	Muzyka z płyt gramofonowych
13,15	Przerwa
15,45	Giełda pieniężna
15,55	Program dla młodzi.
16,20	Odczyt
16,40	Płyty gramofonowe
17,10	Co to jest poprawność mowy
17,35	Koncert popołudniowy
18,50	Rozmaitości
19,15	Komunikat Izby Przem.-Handl. w Ł.
19,45	Pras. Dz. Radj.
20,15	Koncert popularny
21,45	Kwadrans literacki
22,10	Arje op.
22,40	Dodatek do Prasow. Dzienn. Radiow.
22,50	Muzyka lekka

7 proc. oblig. Banku Gosp. kraj.	83,25
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj.	83,25
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj	94,00 (w pr.)
proc. L. Z. Banku Rolnego	94,00
proc. L. Z. Banku Rolnego	83,25
7 proc. L. Z. m. Warszawy	49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy	63,25
8 proc. L. Z. m. Łodzi	59,75
10 proc. m. Radomia	59,00
8 proc. L. Z. Kielc	53,00
8 proc. m. Piotrkowa	54,00
4 1/2 proc. L. Z. ziemskie	40,00

Akcje:

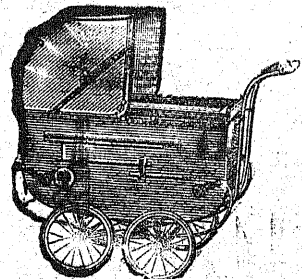
Bank Polski	84,00
Ostrowiec	30,50
Spies	38,00
Lilpop	15,00

Tendencja dla pożyczek państwowych
przeważnie mocniejsza dla listów zastawnych
moen.



RADJO bez ANTENY!

Przenośny odbiornik C. W. L. daje możność
słuchania audycji w każdym pokoju lub kuch-
ni, a nawet w wannie podczas kąpieli.
Cena aparatu zł. 18,50; z instalacją zł. 22
Ewangelicka 17, m. 4, front, 3 piętro



NIGDZIE TANIEJ NIE KUPICIE

ŁÓZKA metalowe. MATERACE
wszelkiego rodzaju WÓZKI DZIE-
CIĘCE w najwięk wyborze i t. p.
polecą
najstarsza fabryka mebli żelaz.

J. B. WOŁKOWYSKI
Łódź, arutowicza 11 tel. 187-70

WAGA: Łóżka dziecięce z siatkami i materacami
drucianymi od zł. 40.



LEKARZ-DENTYSTA

J. POZIN-REICHOWA

ZGIERSKA 15, front II p.
Przyjmuje 10-2 i 4-7 ppół.
CENY LECZNIC.

Czy choroby płucne są uleczalne?

Przy astmie katara szczytów płuc, chronicznym kaszlu, flegmie, dłu-
gotrwalemu zachrypnięciu, winien czytać każdy broszurkę pod powyż-
szym tytułem. Autor p. Dr. Guttman, b. naczelny lekarz Finsenowa-
kiego zakładu kuracyjnego, wskazuje w sposób zupełnie dostępny dro-
gi naturalne do usunięcia tych ciężkich cierpień. Każdy cierpiący otrzy-
muje takową na żądanie za darmo i bez opłaty porta. Należy napisać
pocztówkę (ofrankowaną 35 gr.) z podaniem dokładnego adresu do:
Puhlmann & Co, Berlin 792 Muggelstrasse 25-25a.

WYTWORNIA FIRANEK K. CUKIERMANA

Łódź Południowa 20 tel. 245-43

polecą

firanki, kapy i story tiulowe i markizetowe pg.
najnowszych wzorów po
cenach najniższych

Kupno i sprzedaż

6-ĆIO POKOJOWE
MIESZKANIE

w centrum miasta 1 p. do
wynajęcia. Wiad. Al. Kos-
ciuszki 41, dozorca.

TYLKO

za 50 zł.

Jednolampowy APARAT RADJO

dający kilkanaście stacji. — Spróbuj będziesz
zadowolony

RADJO-ELEKTROLA

JERZY KRZYŻANOWSKI

Andrzeja 4 — tel. 201-04

REKLAMA

to
potęga!

Odzwiękowy Teatr Światowy
CASINO

Rewelacyjny
film p. t.

„24 GODZINY“

w rolach
głównych

CLIVE BROOK, MIRIAM HOPKINS, KAY FRANCIS.

„24 GODZINY” to szczyt pomysłowości reżyserskiej „24 GODZINY” to karta przeżyć milionera oddana z całym realizmem

Artyści stworzyli istic rewelacyjne kreacje. Film pozostawia niezatarte wrażenie. Nadpr. Tygodn. dżw. paramountu i akt. kraj. Uwaga! Passepartout, wol. wejścia i bilety ulg. nieważne do odwołania. Początek seansów o godz. 4,30 po poł.

Dziś i dni następ.

RÓŻNE

RADJO z głośnikiem

nowego typu

Oferty pod „Radjo” do administracji „Prądu” Al. Kościuszki 41.

Dr. Feliks SKUSIEWICZ
ANDRZEJA 11
Telefon 137-43

Cboroby skorne weneryczne i moczopłciowe
godz. przyjęć: 9.30—11 rano
— 7.30 po poł.

Sklep rzeźnicki z przylegającym mieszkaniem i warsztatem, kablem elektr. egz. szereg lat, wprost od gospodarza koło Wodnego Rynku. Targowa 32.

POTRZEBNY chłopiec od 16--17 lat. Zgłaszać się do administracji „Prądu”.

Lekarz Dentysta KONRAD Mikucki

przyjmuje od 9—1
i od 3—7

ul. Al. Kościuszki Nr. 41.

Kupię JASNY DYWAN

używany 3¹/₂x4¹/₂ ew. 3x4.
Oferty do admin. „Prądu” sub „dywan”

REFORMACKIE pigułki ZAKONNIK

znane od 1602 roku.

Regulują żołądek, chronią od reumatyzmu, cierpienia wątroby, nadmiernej otyłości, artretyzmu, uderzeń krwi do głowy, uśmierzają hemoroidy, czyszczą krew i przy skłonnościach do obstrukcji są łagodnym środkiem przeczyszczającym.

Użycie: 1 do 2 pigulek na noc.
Cena pud. zł. 1,35 wyrobu apteki



Tuszyński, Karczewski, Warszawa, Trębacką 4
Zadać w aptekach i składach z „Zakonnikiem”

ŚPIALNIE brzoza złota, jesion węgierski, róża, dąb, stołowe orzech, garderoby, szafy łóżka, kredensy sprzedaje tanio na raty, zamienia Stolarska K. Galara, Warszawska 16 przy Napiórkińskiego.

Mały kredensik
ew. pomocnik starego typu
kupię.
Wiadomość w Administracji „Prądu”.

Szewcy.

Najtaniej nabyć skóry w każdej ilości

w Spółce Szewców

PIOTRKOWSKA 79, — Al. KOŚCIUSZKI 22
Telefon 158-38

Specjalność. detaliczne sprzed. zelówek trwałych na wodę

Reklama to potęga

HUMOR-TO ZDROWIE!

Tygodnik SATYRYCZNO - HUMORYSTYCZNY

„ZŁOTA MUCHA” - „TSE-TSE”

PRENUMERATA Kwartalna (zł. 2 gr. 50), Półroczna (zł. 4 gr. 50)
ROZCZNA (zł. 8 —),

Redakcja Warszawa Wspólna 6.

NA ŻYCZENIE WYSYŁAMY NUMERY OKAZOWE.

KINO-TEATR RESURSA

ul. KILINSKIEGO 123

DZIS! Potężny dramat na tle powieści ELLJOT CLAWSON p. t. „MIŁOŚCI MARYNARZY” DZIS!

„DZIEWCZĘ Z SINGAPORE”

Przygody dziewczęcia na dalekich morzach wśród marynarzy.
W rolach głównych: Phyllis Haver, Allan Hale i Fred Kohler.

Nast. progr. „Trujący kwiat” Nast. progr.

Orkiestra pod dykcją p. L. Kantora

Początek seansów w dni powszed. o godz. 5.30, 7.30 i 9.15
w soboty o g. 4, w niedz. i św. o godz. 3, 4.30, 6, 7.30 i 9.15
W niedziele i święta PASSEPARTOUT prócz urzędowych NIEWAZNE.